

Grzegorz Halama, Marian

Leży Marian, leży obok szyny,
Stoi już milicjant, gapią się dziewczyny,
Tramwaj mu przejechał poprzez obie nogi,
Patrz, co cię spotkało, mój Marianie drogi...?!
Leży Marian, leży i wije się w bólach,
Od jutra na spacer - no to już o kulach,
Twardy bruk, a jeszcze ludzi coraz więcej,
Marian się ogania, wszak ma jeszcze ręce.
Stoją dwie sąsiadki, mają pełne siatki.
- Przecudnej urody, Jezus, jaki młody!
- No i powiedz, pani, czyja to jest wina?
Takiemu młodemu nogi się ucina.
Nogi jak to nogi bez nich też żyć może,
Ale wie sąsiadka, jutro ma coś zdrożyć.
W płaszczu z ortalionu stoi Karol z POM-u,
Patrzy na tę jatkę i wcina kanapkę.
Tramwaj ruszył dalej, niezbrudzony wcale,
Krwi trochę zostało, ale bardzo mało,
Marian jeszcze leży, rozgląda się w tłumie,
Nogi leżą obok, on nic nie rozumie.
Dzieci też już przyszły, patrzą bez obawy,
Mały Kazio chciałby nóżkę do zabawy,
Próżno rzecz tłumaczy babcia Kazia biedna:
- Widzisz, Kaziu, nóżka może być potrzebna...
Coraz więcej ludzi i nikt się nie nudzi,
Widokiem przybici stoją emeryci.
- Panie, jak okropnie patrzeć na te rany,
Ale dobrze mu tak, pewnie był pijany.
Obok idzie Heniek, teczkę trzyma w dłoni,
Spieszy się do biura, nikt go nie dogoni.
Nareszcie ekipa na biało ubrana,
Dwóch poniosło nogi, jeden niósł Mariana.
Wszyscy się rozchodzą, każdy w swoją stronę.
Znów nic się nie dzieje, znów miny znudzone.